

**T O M A S Z P .
T E R L I K O W S K I**

LEON XIV

DOKĄD ZMIERZA PAPIEŻ?

© Wydawnictwo WAM, 2025
© Tomasz P. Terlikowski, 2025

Opieka redakcyjna: Joanna Pakuza, Sławomir Rusin

Redakcja: Katarzyna Onderka

Korekta: Bartosz Szpojda

Projekt okładki: Adam Gutkowski

Skład: Lucyna Sterczewska

ISBN 978-83-277-4839-3

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

www.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: WYDAWNICZA • Kraków

Publikację wydrukowano na papierze Artis white 70 g vol. 1.6

SPIIS TREŚCI

Wstęp	5
ROZDZIAŁ 1	
Leon augustianin	23
ROZDZIAŁ 2	
Powrót wojny sprawiedliwej	47
ROZDZIAŁ 3	
Rozdarte wojną serce Kościoła	71
ROZDZIAŁ 4	
Rzeczy nowe	93
ROZDZIAŁ 5	
Migranci? Tu zmiany nie będzie!	129
ROZDZIAŁ 6	
Znikanie	153
Zakończenie	173
Przypisy	179

Leo P.

WSTĘP

P. XIV

To był słoneczny dzień. Plac św. Piotra od poranka wypełniały ekipy telewizyjne i radiowe z całego świata. Wszyscy wiedzieli, że konklawe może podjąć decyzję już tego dnia po południu, bo czwarte i piąte głosowanie (a zatem te głosowania, w których wybrani zostali Benedykt XVI i Franciszek) przypadają właśnie na ten czas. Atmosfera była więc już mocno napięta, bo w każdej chwili mógł pojawić się biały dym. Temperaturę oczekiwania podniósł jeszcze dziekan Kolegium Kardynalskiego kardynał Giovanni Battista Re, który wprawdzie sam – z powodu wieku – nie głosował ani w konklawe nie uczestniczył, ale podczas jednej ze swoich podróży przekazał dziennikarzom, że jego zdaniem to, co ma się wydarzyć, dokona się już dziś. Nie tylko włoska prasa przekonywała, że jeśli wybór zostanie dokonany szybko (to znaczy, jeśli poznamy nowego papieża tego dnia wieczorem, najpóźniej nazajutrz rano), to z całą pewnością będzie nim sekretarz stanu kardynał Pietro Parolin, kandydat Kurii Rzymskiej, a jeśli wybór nie zostanie dokonany wtedy, to czeka nas długie konklawe i wybór kogoś kompletnie nieoczekiwanego.

Około 17.00 przejeżdżałem z ekipą RMF FM obok placu św. Piotra i już wtedy było widać, że mieszkańcy Rzymu coś przeczuwają (wiedzieć przecież nie mogli), bo w kierunku via della Conciliazione ciągnęły już tłumy.

LEON XIV. DOKĄD ZMIERZA PAPIEŻ?

Wszystkie oczy, coraz liczniejsze, skierowane były w stronę Pałacu Apostolskiego, a gdy z komina poszedł biały dym, na placu św. Piotra i okolicznych ulicach zapanował szal, a rzymianie i turyści zaczęli masowo przemieszczać się w kierunku Watykanu. Ulice opustoszały, a ludzie (w tym dziennikarze) w napięciu czekali na pojawienie się na balkonie Pałacu Apostolskiego kardynała kamerlinga, który miał oznajmić „habemus Papam”. Jeśliby wtedy zapytać dziennikarzy, specjalistów, kogo obstawiają jako kandydata na nowego papieża, zapewne ogromna większość (po rytualnych zapewnieniach, że niczego nie można być pewnym, bo kto na konklawe wchodzi papieżem, wychodzi kardynałem) typowałaby kardynała Parolina... Gdy więc kilka minut przed 18.30 na balkon wszedł kamerling i oznajmił, że nowym papieżem został kardynał Robert Prevost, na moment zapanowało zaskoczenie, choć oczywiście na rozmaitych listach papabili ten amerykański kandydat pojawiał się wielokrotnie (lecz raczej nie w gronie najściślejszych faworytów). Kilku watykanistów (nie ma co ukrywać, że głównie amerykańskich) umieszczało go na swoich listach wyżej, ale z całą pewnością nikt nie uważał go za „murowanego” kandydata na papieża (tym bowiem był Parolin).

I

Co takiego stało się za zamkniętymi drzwiami Kaplicy Sykstyńskiej? Tu jesteśmy skazani na plotki, sugestie i przecieki, bo proces konklawe chroni najściślejsza tajemnica, której kardynałowie nie mogą łamać. To jednak, co podają media, układa się w pewien – dość prawdopodobny – obraz. I tak „Il Giornale” przekonuje, że rzeczywiście na konklawe kardynał Parolin wszedł jako najważniejszy papabile, a jego kandydaturę wzmacniać miało zawarte z kardynałem Luisem Tagle z Filipin „porozumienie”. Tyle że to w pierwszych głosowaniach nie wystarczyło do zbudowania wystarczającej do zwycięstwa większości, bo na sekretarza stanu głosowało od czterdziestu do pięćdziesięciu kardynałów, a liczba ta się nie zwiększała. Już wtedy pewną grupę głosów zdobywał zaś kardynał Prevost, który miał zyskać sympatię kardynałów swoimi przemówieniami i rozmowami podczas prekonklawe. Jego wielkim zwolennikiem był także inny Amerykanin, kardynał Timothy Dolan, który podobno przekonywał kardynałów z Globalnego Południa (przede wszystkim z krajów anglojęzycznych), że amerykański kardynał z peruwiańskim paszportem, świetnie funkcjonujący na styku różnych kultur, nie będzie z całą pewnością kandydatem Trumpa, a zdoła pogodzić różne frakcje w Kościele. Istotne – zdaniem watykanisty „Il Giornale” – było także to, że kardynałowie uważani

LEON XIV. DOKĄD ZMIERZA PAPIEŻ?

za „bergoglian” nie potrafili wskazać jednego wspólnego kandydata, a ich głosy podzieliły się między Francuza kardynała Jeana-Marca Aveline’a i Maltańczyka kardynała Mario Grecha. Efekt? Elektorzy zobaczyli w Prevoście kogoś, kto jest w stanie pogodzić różne frakcje, a do tego z jednej strony jest człowiekiem Zachodu, a z drugiej – jako misjonarz i biskup w Peru – świetnie zna świat i Kościół Globalnego Południa. Dlatego na niego, a nie na Parolina (czy innego Włocha) oddała głos większość kardynałów¹.

II

Jakie były przyczyny takiego wyboru? Co mogło zadecydować o wskazaniu właśnie takiego, umiarkowanego, cichego, z całą pewnością pozbawionego wielkiego „parcia na szkło” kardynała? Odpowiedzi trzeba szukać w emocjach, z jakimi kardynałowie wchodził na konklawe. Nikt, kto śledzi życie Kościoła, nie ma wątpliwości, że choć Franciszek miał wielu niezwykle gorących zwolenników, to jednocześnie jego styl wypowiedzi, model zarządzania, a nawet część decyzji budziły bardzo silne emocje. Wielu kardynałów obawiało się schizmy, inni uważali, że potrzeba przywrócenia ortodoksji, a jeszcze inni chcieli po prostu uspokojenia ogromnych emocji, jakie przyniósł pontyfikat papieża Bergoglio. Istniała także grupa, która wprawdzie uznawała za słuszny kierunek Franciszka, ale

była przekonana, że jego decyzje potrzebują teologicznego i kanonicznego opracowania, pogłębienia, a także że tempo (a raczej styl wprowadzania) zmian jest za duże. Wybór kardynała Prevosta miał być dla każdej z tych grup gwarancją odmiennego stylu, ukrycia się za formami kościelnymi i wreszcie uspokojenia najbardziej gorących emocji. Jak się zdaje, nie bez znaczenia – przynajmniej dla polityki ekumenicznej – były także relacje z amerykańskim katolicyzmem. Kościół w Stanach Zjednoczonych pozostaje istotnym płatnikiem do watykańskiego budżetu, a konserwatywnie myślący amerykańscy katolicy mocno sygnalizowali, że nie akceptują kierunku Franciszka i chcieliby go zmienić. Czy Leon XIV to robi? To nie ma większego znaczenia, bo z całą pewnością samo pochodzenie nastawia do niego pozytywnie amerykańskich katolików, a do tego już teraz, po kilku tygodniach nowego pontyfikatu, można powiedzieć, że jego styl będzie inny, że papież Prevost będzie unikał kontrowersyjnych zachowań i słów i skupi się raczej na uspokojeniu sytuacji, niż na wkładaniu kija w mrowisko. To człowiek słuchania, a nie prorockiego gromienia.

Już pierwsza próba zmierzenia się z postacią nowego papieża uświadamia, że z pewnością nie był to nigdy człowiek pierwszego szeregu, a może lepiej powiedzieć, był to ktoś, kto od bardzo dawna pełnił rozmaite kluczowe role, ale nie był i nie jest szeroko znany. Gdy papieżem został Jan Paweł II, można się było odwołać do jego tekstów

LEON XIV. DOKĄD ZMIERZA PAPIEŻ?

filozoficznych, znano go z zaangażowania w obronę *Humanae vitae*, a także z aktywności w czasie Soboru Watykańskiego II, kardynałowie znali go także z rekolekcji wygłoszonych dla Pawła VI. Książki i dokumenty sygnowane przez kardynała Josepha Ratzingera zajmowałyby całą, sporych rozmiarów, półkę, i każdy, kto chciał dowiedzieć się, co na jakiś temat sądzi Benedykt XVI, miał się naprawdę do czego odwołać. Kardynał Jorge Bergoglio może aż tyle nie napisał, ale... i w jego przypadku mieliśmy kilka obszernych książek z tekstami, wiele wywiadów i kazań, co pozwalało na dość precyzyjne (na ile to możliwe w przypadku osoby o dość swobodnym sposobie mówienia) określenie, co myśli nowy papież. Z Leonem XIV jest inaczej. Próżno szukać wielkich publikacji z jego przemyśleniami, gdzieś w odmętach internetu znajdziemy kazania wygłoszone jeszcze w Peru, a także kilka wywiadów udzielonych watykańskim mediom, głównie na temat synodalności, niekiedy na temat posługi biskupa... I niewiele więcej. Myśl Prevosta, jego teologia (poza tym, że jest on – a to można już powiedzieć z całą pewnością – augustynikiem, a nie tylko augustianinem), jego stanowisko wobec kluczowych sporów Kościoła pozostaje zagadką, którą powoli możemy odgadywać, śledząc kolejne wypowiedzi nowego papieża.

Jeśli więc szukać wskazówek do tego, jakim papieżem będzie Leon XIV, to tylko w jego życiu, posłudze duszpasterskiej, zaangażowaniu zakonnym, a potem biskupim.

Tam, gdzie brakuje książek, trzeba odwołać się do księgi życia nowego papieża. Robert Prevost przyszedł na świat we wrześniu 1955 roku w Chicago's Mercy Hospital, a dorastał na przedmieściach Chicago. Jego ojciec Luis (urodzony także w Chicago w 1920 roku) po ukończeniu college'u w 1943 roku wstąpił do marynarki wojennej, a jako dowódca jednej z jednostek desantu uczestniczył w D-Day w Normandii. Ostatecznie do USA wrócił w stopniu podporucznika, a gdy zakończył służbę, zaczął pracować w zarządzie oświaty w okręgu Glenwood w stanie Illinois, a później jako dyrektor jednej ze szkół, a także nauczyciel religii. W 1949 roku poślubił pracującą wówczas jako bibliotekarka Mildred Martinez². Małżonkowie, głęboko zaangażowani w życie miejscowych parafii, mieli trzech synów, z których najmłodszym był Robert.

Jego dzieciństwo upływało w środowisku kształtowanym wówczas przez parafię i Kościół. Rodzice aktywnie uczestniczyli w życiu katolickim, chłopcy od dzieciństwa byli ministrantami i uczęszczali do katolickich szkół, w których nie tylko wpajano im wiedzę, ale także uczono się modlić i przygotowywano do kolejnych sakramentów. On sam od dzieciństwa był niezwykle, choć w naturalny sposób religijny, co zapewniło mu wśród kolegów przewagę „święty”³. Jak uczył się przyszły papież? Jego szkolni koledzy i koleżanki wspominają, że znakomicie. „Dawniej sadzano nas według wyników w klasie, więc on zawsze

LEON XIV. DOKĄD ZMIERZA PAPIEŻ?

siedział w pierwszym rzędzie” – wspomina szkolna koleżanka Noelle Neis. Wyniki w nauce nie oznaczały jednak, że Robert nie był lubiany albo że nie miał poczucia humoru. „Był też trochę małym psotnikiem. Ciągłe szturchały mnie ołówkiem w tył głowy” – wspomina z rozrzewnieniem Neis. „Zdecydowanie miał poczucie humoru, którego wiele osób nie rozpoznałoby, ponieważ nie był zbyt towarzyski”⁴ – dodaje kobieta.

Wiara i chęć nauki zaprowadziły młodego Roberta do niższego seminarium duchownego ojców augustianów, i to tam zaczęło rozwijać się jego powołanie. Zanim jednak wstąpił do zakonu, najpierw ukończył studia z matematyki na Uniwersytecie w Villanova w stanie Pensylwania, a dopiero po nich – w 1977 roku – rozpoczął nowicjat. Kolejne etapy jego formacji to śluby wieczyste i święcenia kapłańskie, które przyjął 19 czerwca 1982 roku w Rzymie, a także licencjat (kościelny) z prawa kanonicznego, który uzyskał w 1984 roku na Angelicum. I wtedy przełożeni zakonni podjęli decyzję o wysłaniu go do pracy misyjnej w Peru (rozrywanym wówczas okrutną wojną domową z maoistami ze Świetlistego Szlaku), i to do najbardziej peryferyjnej jego części, Chulucanas, gdzie nawet nie było diecezji, a jedynie prałatura. Większość wiernych stanowiła tam ludność rdzenna, posługująca się głównie językiem keczua, którego podstawy młody misjonarz musiał zgłębiać. Jego samego, choć jako prawnika kanonistę

zatrudniano w kancelarii prałata tego terenu misyjnego, często wysyłano także do pracy w najdalszych strukturach duszpasterskich. To tam czuł się najlepiej, jadł to samo, co ubodzy rolnicy (jukę, pieczoną rybę, nieczęsto mięso), zbierał ministrantów, próbował pomagać im w najtrudniejszych życiowych decyzjach⁵. Te zaangażowania nie przeszkodziły mu w obronie doktoratu, który – o czym będzie jeszcze mowa – poświęcony był roli przeora w nauczaniu św. Augustyna.

Trzy lata później zakonnik wrócił na rok do USA, gdzie został promotorem powołań, a zaraz potem skierowano go ponownie do Peru, gdzie odpowiadał za seminarium augustiańskie w Trujillo, wykładał prawo kanoniczne w seminarium diecezjalnym, pracował w sądzie biskupim, a także był po prostu duszpasterzem⁶. Dziesięć lat w tym miejscu musiało mu więc minąć błyskawicznie z powodu nadmiaru zajęć. Jego zakon szybko docenił umiejętność zarządzania i ciężkiej pracy i najpierw wybrano go na prowincjała augustiańskiej prowincji Chicago, a dwa lata później, w 2001 roku, jako czterdziestosześcioletek ojciec Prevost został wybrany na generała własnego zakonu. To stanowisko wymagało ogromnego oddania, wielu podróży, spotkań, trudnych niekiedy decyzji dotyczących kar kościelnych, przenosin czy formacji zakonnej, a przede wszystkim oznaczało konieczność tysięcy spotkań i setek podróży, ucierania stanowisk i zarządzania instytucjami.

LEON XIV. DOKĄD ZMIERZA PAPIEŻ?

To wszystko ojciec Prevost musiał robić sprawnie, bo augustianie wybrali go na drugą kadencję generalską⁷, a po jej zakończeniu został w 2014 roku mianowany przez papieża Franciszka najpierw administratorem, a potem biskupem diecezji Chiclayo w Peru. To miasto mające około sześćset tysięcy mieszkańców słynie z głębokiej pobożności mieszkańców, ale także wielu problemów społecznych, które próbował w trakcie swojej pracy rozwiązywać biskup (na mocy konkordatu Peru i Stolicy Apostolskiej otrzymał wtedy peruwiańskie obywatelstwo). Prevost szybko zaczął rozwijać systemy pomocy społecznej, wsparcia dla emigrantów czy najuboższych mieszkańców regionu, a jednocześnie, chociaż swój urząd objął w trakcie głębokiego kryzysu politycznego w Peru, odważnie zabierał głos także w sprawach politycznych⁸.

Jakie poglądy głosił wówczas biskup Prevost? Społecznie raczej progresywne, prospołeczne, otwarte na migracje i najuboższych (czyli zgodne z nauką społeczną Kościoła), moralnie – tradycyjne i konserwatywne – bo sprzeciwiał się (co z perspektywy nauczania Kościoła nie jest zaskoczeniem) aborcji czy „ideologii gender”, a także małżeństw osób tej samej płci i promocji homoseksualności (w tej sprawie, jak wspominał już w Rzymie, jego poglądy nieco ewoluowały, ale z pewnością nie mogą być uznane za przesadnie postępowe). Jednym słowem prezentował dość typowe dla umiarkowanej, a nawet lekko konserwatywnej

frakcji podejście do kwestii kościelnych. Jednocześnie, i to też przyznają wszyscy jego współpracownicy, był człowiekiem rozmowy, dialogu, spotkania, który nikogo nie odrzucał⁹. I być może właśnie ta cecha, umiejętność słuchania, chęć spotkania i rozmowy zwróciła na niego uwagę papieża Franciszka, który w 2019 roku powołał go na członka Dykasterii do spraw Duchowieństwa, rok później Dykasterii do spraw Biskupów (Prevost wciąż był wówczas biskupem Chiclayo), a w styczniu 2023 na prefekta tej ostatniej (czyli w pewnym sensie HR-owca Kościoła). Jak obecny papież przyjął tamtą decyzję? „Fakt, że papież Franciszek poprosił mnie o przyjęcie tej misji, był dla mnie zaskoczeniem. Byłem członkiem Dykasterii od 2020 roku, i kiedy powiedział mi, że «rozważa taką możliwość», odpowiedziałem Ojcu Świętemu: «Wasza Świątobliwość wie, że jestem bardzo szczęśliwy w Peru. Niezależnie od tego, czy zdecyduje się mnie mianować, czy pozostawić na dotychczasowym stanowisku, będę szczęśliwy; ale jeśli poprosi mnie o podjęcie nowej roli w Kościele, przyjmę ją». Wynika to z mojego ślubu posłuszeństwa. Zawsze robiłem to, o co mnie proszono, zarówno w Zakonie, jak i w Kościele. Wtedy powiedział mi: «Módl się, abym podjął dobrą decyzję». No cóż... Reszta jest już znana...»¹⁰ – opowiadał kardynał Prevost ojcu Ricardo Moralesowi Jiménezowi OSA.

LEON XIV. DOKĄD ZMIERZA PAPIEŻ?

III

Ten wywiad, a także wcześniejsze o kilka miesięcy interview dla watykańskich mediów dają wgląd w sposób myślenia obecnego papieża. On sam, tuż po powołaniu na stanowisko prefekta, podkreślał, że „uważa się przede wszystkim za misjonarza”. Istotna jest także wizja posługi biskupa, jaką prezentuje obecny papież. Jego zdaniem powinien on mieć „umiejętności słuchania bliźniego i szukania rady”, a także posiadać „dojrzałość psychiczną i duchową”. Arcybiskup Prevost tuż po objęciu urzędu prefekta mówił:

Podstawowym elementem portretu biskupa jest bycie pasterzem, zdolnym do bycia blisko członków wspólnoty, zaczynając od księży, dla których biskup jest ojcem i bratem. Żyć tą bliskością ze wszystkimi, nie wykluczając nikogo. (...) Nie wolno ulegać pokusie życia w izolacji, oddzielenia w pałacu.

Istotne jest również, by każdy biskup pracował na rzecz jedności w Kościele, w tym jedności z papieżem, a także, by skutecznie zarządzał własnością Kościoła, a niekiedy umiał z niej zrezygnować.

Są sytuacje, w których struktury i infrastruktura z przeszłości nie są już potrzebne i trudno je utrzymać. Jednocześnie, nawet w miejscach, w których pracowałem, Kościół jest

odpowiedzialny za instytucje edukacyjne i zdrowotne, zapewniające podstawowe usługi ludziom, ponieważ państwo często nie jest w stanie tego zrobić. Osobiście nie uważam, że Kościół powinien sprzedawać wszystko i „tylko” głosić Ewangelię na ulicach. Jest to jednak bardzo duża odpowiedzialność, nie ma uniwersalnych odpowiedzi¹¹

– mówił i wzywał do większej solidarności między kościołami lokalnymi. I już tylko ten element wywiadu pokazuje, jaką wizję Kościoła i biskupa ma papież. Z jednej strony jest to Kościół bliski ludziom, a z drugiej pamiętający o tym, że do spełniania zadań, jakie przed nim stoją, potrzebuje niekiedy bardzo tradycyjnych struktur.

Doświadczenie generała międzynarodowego zakonu, który przez ponad dekadę podróżował po całym świecie i konfrontował się z bardzo różnymi sytuacjami Kościoła, uświadamiało także kardynałowi Prevostowi, że nie istnieje nic takiego jak jedna lista wyzwań, z jakimi mierzyć się ma Kościół i jego biskupi. Mówił on:

Jest to jedna z rzeczy, których nauczyłem się, pełniąc funkcję przeora generalnego augustianów, i z pewnością stanowi ona solidną podstawę dla roli, którą pełnię obecnie. Na całym świecie istnieje wiele różnych kultur, wiele różnych języków, wiele różnych okoliczności, w których Kościół daje odpowiedź. Kiedy więc sporządzamy listę naszych priorytetów

LEON XIV. DOKĄD ZMIERZA PAPIEŻ?

i rozważamy stojące przed nami wyzwania, musimy mieć świadomość, że pilne sprawy we Włoszech, Hiszpanii, Stanach Zjednoczonych, Peru czy Chinach prawie na pewno nie są takie same, z wyjątkiem jednej rzeczy: podstawowego wyzwania, które Chrystus pozostawił nam, abyśmy głosili Ewangelię, i które jest takie samo wszędzie. Priorytety pracy duszpasterskiej zawsze będą się różnić w zależności od miejsca, ale uznanie wielkiego bogactwa różnorodności w Ludzie Bożym jest niezwykle przydatne, ponieważ sprawia, że stajemy się bardziej wrażliwi, gdy przychodzi czas, aby lepiej dotrzeć do ludzi i odpowiedzieć na ich oczekiwania¹².

I może to jest jedna ze wskazówek, które uświadamiają, jak będzie kierował Kościołem obecny papież. Świadomość różnorodności i różnorodności wyzwań będzie dla niego z całą pewnością kluczowa.

Pierwsze tygodnie tego pontyfikatu zdają się potwierdzać to wrażenie. Kolejne kazania, przemówienia, wydarzenia zaczynają układać w całość kierunek obecnego pontyfikatu. Wiemy już, że Leon XIV ukrywa swoją osobowość za symboliką papiestwa (trochę tak jak Benedykt XVI), że chętniej nawiązuje do tradycji i odwołuje się do nauczania ojców Kościoła, jest też jasne, że jego język i kaznodziejstwo są o wiele ostrożniejsze i bardziej precyzyjne niż styl Franciszka, a także, że unika on słów i działań, które mogłyby prowadzić do silnych podziałów w Kościele. Trzeba

WSTĘP

mieć jednak świadomość, że w momencie, gdy piszę te słowa, od wyboru kardynała Roberta Prevosta na papieża minęły zaledwie dwa miesiące, a to oznacza, że kreśląc jego sylwetkę, jestem w sytuacji układającego obraz i mającego do dyspozycji kilkanaście puzzli w układance – która będzie liczyć ich kilka tysięcy – i który nie wie ostatecznie, co w obrazie się znajdzie, a co zostanie usunięte. To, co teraz opiszę, jest więc ogromnym przybliżeniem, a papież Leon XIV może – pod wpływem ludzi, którzy go otaczają, albo głębszego rozpoznania – zmienić przynajmniej część ze wstępnych założeń. Każdy, kto zabiera się teraz do szkicowania obrazu tego pontyfikatu, sporo ryzykuje, choć – i to też jest jasne – pewne sprawy już widać. Kilkanaście pierwszych puzzli układa się bowiem w pewien zarys tego pontyfikatu. I właśnie ów zarys zamierzam przedstawić na kolejnych stronach tej książki.



Gerhard Ludwig Müller

Papież. Posłannictwo i misja

Papiestwo to jedna z najbardziej niezwykłych instytucji świata. W równej mierze fascynuje, co wywołuje gorące dyskusje. Ta książka wyjaśnia narosłe przez wieki kontrowersje i pozwala zrozumieć misję papieża w Kościele i świecie.

Kardynał Gerhard Ludwig Müller ukazuje teologiczne i historyczne podstawy urzędu Piotrowego, demaskując jednocześnie związane z nim przesady i nieuzasadnione opinie. Były już Prefekt Kongregacji Nauki Wiary, czerpiąc z wiedzy i osobistego doświadczenia zdobytego u boku papieża, omawia wszystkie aspekty konieczne do głębszego poznania tego widocznego znaku jedności Kościoła.

ss. 560, format 156 × 232 mm, oprawa twarda

wydawnictwowam.pl